Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 12. MARCA 1922. NR. 59. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 650	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Drugi rząd p. Ponikowskiego.

Drugi gabinet p. Ponikowskiego niewiele różni się swym składem od pierwszego. Wyrzucono tylko p. Downarowicza, jako zbytnio skompromitowanego; socyaliści jednak nie będą się zapewne o to zbytnio dąsać, bo drukarnię państwową już zapewne za trzecią część czynszu w dzierżawę otrzymali. Przyszedł na jego miejsce urzędnik, któremu życzyć należy, by przywrócił naszej administracyi choćby tę sprawność, jaką posiadała wówczas, gdy fachowy administrator p. Kuczyński faktycznie kierował ministerstwem. Era p. Downarowicza, która po usunięciu p. Kuczyńskiego nastąpiła, była okresem zwycięskich ekspedycyi bandyckich na ludzkie życie i mienie i najswobodniejszego napływu żydów rosyjskich. O istnieniu policyi dowiadywał się kraj jedynie z kronik dziennikarskich, które głosiły chętnie jej dobrą wolę w ściganiu zbrodniarzy. I na dobrej woli zazwyczaj się kończyło. P. Downarowicz tymczasem próbował zbawiać kraj przy pomocy Unii skrachowanych enkaenitów i austryackich eks-hofratów. **Na szczęście dla kraju kończy się dzisiaj ta groteskowa karyera, tak typowa dla belwederskiego systemu.** Belweder z dużą wydajnością fabrykuje nieszczęśliwe pomysły, oraz małych, całkiem małych ministrów. Ani jednego charakteru i ani jednego talentu. Same Patki i Downarowicze. Kapralskie dusze.

Kilka tek w nowym gabinecie zostało obsadzonych świeżymi ludźmi. Oprócz p. K a m i e ń s k i e g o weszli do rządu: jako minister kolei p. M a r y n o w s k i, podobno tęgi fachowiec kolejowy, oraz jako min. przemysłu p. O s s o w s k i. Ten ostatni musi dopiero w praktyce okazać swoje kwalifikacye na kierowanie ważnym resortem gospodarczym, jaki mu powierzono; jego nominacya jest niespodziewana i dotychczasową działalnością p. Ossowskiego nie dość umotywowana. Poczekajmy, czy p. Ponikowski zrobił w tym wypadku lepszy wybór, niż np. we wrześniu z p. Downarowiczem.

Zmian pozatem niema żadnych, jeśli pominiemy awans p. Chodźki z kierownika na ministra zdrowia i dobrowolną degradacyę gen. Sosnkowskiego na kierownika Min. Spraw Wojsk. Pozostał nadal w gabinecie p. Michalski i pozostał p. Skirmunt, co ze względu na potrzebę ciągłości w naszej polityce zagr. jest faktem korzystnym. Belwederskim grupom nie udało się tym razem umieścić przy ul. Miodowej stawającego na baczność kaprala w rodzaju Aug. Zaleskiego.

A jednak wrażenie, jakie robi ten nowy rząd, jest niesłychanie przykre. Narodził się ten gabinet ze skandalu, który odsłonił przed krajem taki brak samodzielności, konsekwencyi i zręczności obecnego premiera i taką niewolniczą uległość wpływom postronnym, że p. Ponikowski jest dla nas obecnie całkiem innym człowiekiem, niż nam się wydawał do 2 marca. Teraz to jest tylko Patek II. Ni w Sejmie, ni w kraju nie budzi zaufania do swojej osoby; w Sejmie desygnowała go lewica na premiera, dlatego tylko, że taka była wola Belwederu. Ale ta sama lewica zwalczać będzie jego projekty ze względów demagogicznych. Gabinet może istnieć tylko przy czynnem poparciu prawicy. Tu zaś p. Ponikowski swą polityką wileńską rozwiał ostatnie iluzye co do swojej osoby. Stronnictwa narodowe będą oczywiście głosować za koniecznościami państwowemi, jednak nie mogą już stosować wobec gabinetu klauzuli największej pobłażliwości, jaką dotąd stosowały. P. Ponikowski II. nie jest Ponikowskim I.

Gabinet musi zakończyć przedewszystkiem sprawę Aktu wileńskiego. Będzie to poważny szkopuł i projekt premiera, by go ominąć przez przedłożenie Aktu Sejmowi do ratyfikacyi, mimo braku podpisów połowy delegacyi, jest zupełnie niepoważnym wybiegiem. Obraża on przedewszystkiem Sejm wileński, którego wola i delegacya zostałaby w ten sposób zlekceważona. Rząd — naszem zdaniem — winien w myśl swych tylokrotnych obietnic uwzględnić wolę Wilna i załatwić spór ugodą, któraby Wileńszczyźnie dawała absolutną pewność, że jej przynależność do Polski nie będzie rozluźnioną.

Wiemy, że p. Ponikowski jest — jeśli chodzi o politykę ogólną Polski — nie twórcą i nie inicyatorem; ale tylko biernym wykonawcą. Nie mamy złudzeń. Ostatnie przesilenie okazało w pełni, w czem leży tragedya słabości rządu i Sejmu. Zobaczyliśmy nagle jakby w oświetleniu magnezyowem całą smutną rzeczywistość. I nam się już teraz wydaje, że jedynem wyjściem ze sytuacyi są rychłe n o w e w y b o r y. **Z tej zatęchłej atmosfery, w której jak pleśń kwitnie służalczość i jak grzyby wyrastają na ministrów kapralskie dusze — trzeba wyjść na świeże powietrze wyborów. Trzeba poddać publicznej dyskusyi sytuacyę rządu i Sejmu. Nowe wybory są wprost moralną koniecznością. Polska jest chora na Warszawę i musi wyleczyć się powracając do siebie samej, do rozumu i zdrowia moralnego swych obywateli, które poza Warszawą pozostały nietknięte.**

Coraz głośniejszy i coraz zuchwalszy p. Rosner po niedzielnych modłach i Te Deum z okazyi zjednoczenia Wileńszczyzny z Macierzą ośmielił się rzucić w swym „Kuryerze Polskim" następującą prowokacyę:

„Starcowi z innego świata kazano na cześć nowej unii intonować pokątnie wobec garstki ludzi Te Deum w świątyni złączonej ze wspomnieniem nie Wielkiej Konstytucyi, lecz pierwszego pobytu w Warszawie cara rosyjskiego na polskim tronie..."

Starcowi z innego świata! Istotnie, dla p. Rosnera arcybiskup Hryniewiecki jest człowiekiem z „innego świata..." Sługus, austryacki w Wiedniu, konfident okupantów w Warszawie nie ma, rzecz prosta, nic wspólnego z męczennikiem sprawy narodowej. Ale p. Rosner — to nie Warszawa i nie Polska. Jeszcze, na szczęście, nie jest tak źle. Możemy zapewnić go, że w całej uczciwej opinii polskiej ludźmi z „tamtego świata" są właśnie te szumowiny, które pozostawiła nam Beseleriada, a które jako rycerze Belwederiady zatruwają nasze życie polityczne.

P. Radziszewski o pożyczce polskiej we Francyi.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu Komisyi skarbowo-budżetowej p. Radziszewski informował komisyę o wynikach poczynionych przez siebie kroków w Paryżu. Według p. Radziszewskiego **sprawa zaciągnięcia polskiej pożyczki państwowej przedstawia się pomyślnie.** Delegat konferował w tej sprawie z p. Poincarem, a następnie z przedstawicielami rządu i parlamentu, a także z bankami Banque de Paris i Banque de Commerce. **Rynek francuski przeładowany jest gotówką.** W przemyśle francuskim daje się **odczuwać pewna stagnacya.** Pieniądz naogół nie idzie do przemysłu. Krótkoterminowe pożyczki uzyskuje się łatwo. **Pożyczkę polską przewiduje się w wysokości 1 miliarda franków, ze spłatą w ciągu 10 lat na warunkach 6 od sta.** P. Radziszewski był na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej Izby francuskiej, gdzie miał eksposé na temat finansowych zamierzeń skarbu polskiego.

KU RADOŚCI BELWEDERYAN.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska" donosi, że poseł włoski Tomasini był na audyencyi u Naczelnika Państwa. Pismo twierdzi, że krok ten pozostaje **w związku z ostatnią „demarche" sprzymierzonych.**

Drugi gabinet Ponikowskiego utworzony.

Skirmunt pozostaje. Nowi ministrowie: Kamiński, Marynowski i Ossowski.

Warszawa. (Telef. wł.). W tej chwili, gdy telefonuje nam nasz warszawski korespondent p. H. W. — godz. 8 wieczorem — gabinet jest już skonstruowany. Przedstawia się jak następuje:

Premier i zarazem min. oświaty oraz sztuki i kultury: A n t o n i P o n i k o w s k i.

Sprawy wewnętrzne: A n t o n i K a m i e ń s k i, b. wojewoda łódzki.

Sprawy zagraniczne: min. K o n s t a n t y S k i r m u n t.

Skarb: J e r z y M i c h a l s k i.

Sprawy wojskowe: gen. K a z. S o s n k o w s k i.

Sprawiedliwość: Bronisław S o b o l e w s k i.

Koleje: min. M a r y n o w s k i, dotychczasowy dyr. Dyrekcyi kolei stanisławowskiej.

Przemysł i handel: min. inż. S t e f a n O s s o w s k i, prof. szkoły przem. z Krakowa.

Rolnictwo: min. A l e k s a n d e r R a c z y ń s k i.

Zdrowie: min. W. C h o d ź k o.

Min. b. dzielnicy pruskiej: J. W y b i c k i.

Poczty i telegraf: min. Wł. S t e s ł o w i c z.

Roboty publiczne: min. G a b r y e l N a r u t o w i c z.

Dzień piątkowy był bardzo urozmaicony. Wypadki rozgrywały się poza Sejmem. We czwartek ponowne powołanie p. Skirmunta nie było jeszcze zdecydowane. Około godz. 11 w nocy korespondent nasz był w prezydyum Rady ministrów, ażeby otrzymać ostateczne informacye i tam widział charakterystyczny zespół. Oto po konferencyi w gabinecie premiera wyszli zeń nasamprzód premier Ponikowski, a za nim p. Car, dyr kancelaryi cywilnej p. Naczelnika Państwa. Czyniło to wrażenie, jak gdyby **wracali z bardzo poufnych i ważnych konferencyi. Były czynniki, które wolałyby wysłać p. Skirmunta do Rzymu, a stamtąd do Genui,** jako mandataryusza Polski na konferencyę światową. Zapominano wszakże, że p. Skirmunt nie mógłby, jako obalony minister, posiadać taką powagę, jakąby cieszyli się delegaci innych narodów. Chcąc przerwać stan niepewności, **Klub Pracy Konstytucyjnej zagroził w piątek rano p. Ponikowskiemu wycofaniem swego przedstawiciela z rządu, p. Wł. Stesłowicza, ze stanowiska min. poczt i telegrafów.** Stan taki wywołałby dalsze konsekwencye i zmuszałby do zrzeczenia się misyi utworzenia rządu.

Krok Klubu Pracy Konst. osiągnął pożądany rezultat, niektóre bowiem kluby lewicowe już nie czyniły zastrzeżeń co do osoby p. Skirmunta i zaczęły się ze swego dotychczasowego stanowiska wycofywać. **Położenie zmieniło się na korzyść p. Skirmunta.** Wskutek tego, kiedy w południe wyrażano mniemanie, że p. Ponikowski wogóle zrzeknie się swej misyi, to w godzinach popołudniowych sytuacya okazała się dlań korzystniejsza.

Ale tymczasem wyłoniły się nowe trudności. Nie można zapominać o **zastrzeżeniu Zjednoczenia i Klubu Mieszczańskiego.** Przypomniał p. Ponikowskiemu z rana pos. Rosset obowiązek uregulowania sprawy wileńskiej przed ostatecznem sformowaniem gabinetu i zaznaczył, że **gdyby p. Ponikowski tego warunku nie dochował, wówczas oba kluby odmówią mu swego poparcia. P. Ponikowski tłómaczył się nadzieją pozyskania (!) jednego lub dwóch podpisów (!) pod akt z 2 maca i załatwienia w ten sposób sprawy.** Pos. Rosset na to miał oświadczyć, że takie załatwienie sprawy musiałby przyjąć do wiadomości. W ten sposób **znowu na widownię występuje sprawy wileńska.** Lewica radaby zbagatelizować konflikt i sprawę usunąć na dalszy plan. Jej zdaniem, musi się w rozwiązaniu przesilenia rządowego mieścić rozwiązanie trudności wileńskiej.

Nowi ministrowie.

Nowy min. S. W. Kamieński pochodzi z Radomia, studya odbył w uniw. i na politechnice warszawskiej, tutaj był prezesem Zjednoczenia instytucyi odpowiadającej Bratniej Pomocy. Wskutek zatargu na tle Tow. Oświaty Lud. relegowany z politechniki, skończył akad. górn. w Leoben, pracował na G. Śląsku, w Cieszyńskiem i na Morawach, dalej w Austryi, w Dąbrowie Górniczej, a w czasie wojny wchodził w skład głównego komitetu ratunkowego w Lublinie. W czasie wyrzucenia Niemców objął starostwo, a ostatnio był wojewodą w Łodzi.

Min. L. Marynowski ma lat 47. Studya inżynierskie odbył w Wiedniu, był zastępcą naczelnika parowozowni w N. Sączu, pracował w min. kolei w Wiedniu, od r. 1918 wicedyr., a od niedawna prezesem dyrekcyi stanisławowskiej.

Min. Ossowski ma lat 48. Pochodzi z ziemi płockiej. Gimnazyum kończył w Warszawie, politechnikę we Lwowie, studya dalsze odbył w Zurychu, doktorat politechniki otrzymał we Lwowie. Przebywał kilka lat w Szwajcaryi. Od r. 1907 był prof. w Krakowie w szkole przemysł. Zajmował się sprawami przemysłowemi Kongresówki i Małopolski. Był referentem w min. przemysłu. Organizował wielką elektrownię w Jazowsku.

P. Ponikowski przedłoży akt wileński Sejmowi do ratyfikacyi.

Warszawa. (Telef. wł.) Około godz. 8 wieczorem dyr. dep. politycznego p. Giełżyński udzielił prasie następujących informacyi. O g. 7 prez. Ponikowski przedstawił Naczelnikowi Państwa skład nowego gabinetu. **W pół godziny później podpisał p. Nacz. Państwa nominacyę gabinetu.** Nowi ludzie w gabinecie są następujący: Kamieński, Marynowski i Ossowski. Dotychczasowy kierownik min. zdrowia **p. W. Chodźko został mianowany ministrem, gen. Sosnkowski został mianowany kierownikiem Ministerstwa spraw wojskowych, bo formalnego objęcia teki odmówił do chwili, w której będzie miał zapewnienie, że polepszonem będzie uposażenie oficerów. Podsekretarze stanu Strassburger i Eberhardt i wszyscy inni pozostali na dotychczasowych swych stanowiskach.**

Przebieg dnia był następujący w dalszym ciągu: O godz. 11 rano po konferencyi z premierem p. Marynowski zgodził się na objęcie teki. Następnie odbyła się konferencya z min. Stesłowiczem, który omawiał trudności osobiste, o jakich wspomnieliśmy wyżej. P. Kamieński, który jeszcze tekę przyjął w piątek, stawiał pewne zastrzeżenia; później premier konferował z p. Ossowskim, następnie z posłami Baworowskim, Federowiczem i Rossetem. O godz. 5 i pół nastąpiła rozmowa z min. Skirmuntem, który tekę przyjął. W rozmowie z p. Strassburgierem, p. Ponikowski podziękował mu za dotychczasową pracę i przedstawił mu, że **prowizoryum dłużej trwać nie może. P. Strassburger dawał do zrozumienia, że teki ofiarowanej nie przyjąłby.** Po p. Strassburgerze przyjął p. Stesłowicza, z którym jako wiceprezesem Rady min. p. Ponikowski omawiał skład gabinetu.

Nakoniec odbył konferencyę z p. J. Łąbskim, któremu po porozumieniu ze Skirmuntem, Ponikowski ofiarował podsekretaryat stanu w min. spraw zagr., ale p. Dąbski odmówił, motywując, że gabinet jest pozaparlamentarny, a on jest politycznie zaangażowany. P. Ponikowski zwrócił się do marsz. Sejmu z prośbą, **ażeby następne posiedzenie Sejmu odbyło się dopiero w piątek, albowiem w dniach najbliższych odbędzie się konferencya przedstawicieli państw nadbałtyckich.** P. Ponikowski **ma zamiar akt wileński, opatrzony 10 podpisami,** który na konwencie seniorów **uważał za prawomocny (!) — wnieść do Sejmu do ratyfikacyi.** W sobotę odbędzie się pierwsze **posiedzenie** Rady ministrów.

Delegacya wileńska nie ustąpi.

(Wywiad z del. Zwierzyńskim).

Warszawa. (Telef. wł.). Chcąc zoryentować się, jakie zapatrywanie na obecne **położenie** panuje w łonie delegacyi wileńskiej, korespondent nasz zwrócił się do p. Al. Z w i e r z y ń s k i e g o, przewodniczącego komisyi politycznej Sejmu wileńskiego.

— Czy zdaniem Pańskiem — zapytał nasz korespondent p. H. W. — p. **Ponikowski** zdobędzie jeden lub dwa podpisy, o które zabiega?

— **Jestem najmocniej przekonany** — odparł red. p. Zwierzyński — **że zabiegi te nie osiągną rezultatu.** Przedewszystkiem **„Zespół" jest bardzo skonsolidowany** i solidarny i żadnego podpisu pod akt z 2 marca nie da. Co się zaś tyczy dwóch włościan Rad Ludowych, to wykazali oni w owej historycznej nocy tyle odwagi cywilnej, a tyle mają poszanowania dla woli ludności, wyrażonej podczas wyborów, że bezwzględnie nie zechcą się narażać na kompromitacyę w swych okręgach wyborczych. Zresztą gdyby, czego ani na chwilę nie przypuszczam, udało się zdobyć jeden lub dwa nowe podpisy, to według mego przekonania — mówił p. Zwierzyński — byłoby **to jeszcze większem skompromitowaniem aktu ze względu na odległość czasu od 2 marca do dnia dzisiejszego.**

— Jak się panu przedstawia rozwiązanie sprawy wileńskiej — zapytał dalej nasz korespondent.

— **Nie spodziewam** — rzekł rozmówca p. Zwierzyński — **by ten gabinet zdolny był do rozwiązania tego zagadnienia, jeżeliby się dalej upierał przy swojem.** Logicznie rzecz biorąc, p. Ponikowski nie powinien był przyjmować misyi utworzenia nowego gabinetu, jeżeli z góry nie postanowił sobie odwlec rozwiązania kwestyi wileńskiej. Przypuszczam jednak, że owo odwlekanie wywołałoby fatalne wrażenie w całej Polsce i w Wileńszczyźnie i byłoby wprost uważane za katastrofę.

— Wolno prosić pana o **opinię o demarche aliantów?** — zapytał dalej nasz korespondent p. H. W. p. Zwierzyńskiego jako delegata wileńskiego.

P. Zwierzyński oświadczył: **Możemy uważać, że demarche nie ma dla nas szczególniejszego znaczenia.** W państwach zachodnich niema dla sprawy wileńskiej zupełnego zrozumienia. Jest to ustalone u nas w Wileńszczyźnie przekonanie, nietylko wśród inkorporalistów, ale i federalistów. **Wina to wyłącznie dyplomacyi polskiej.** Demarche z przed kilku dni powinno było dać powód rządowi polskiemu do jasnego wytłomaczenia trzem zainteresowanym przedstawicielom mocarstw zachodnich, czem jest Wileńszczyzna, jakie ma pragnienia, jaki mają charakter wybory wileńskie i Sejm wileński. **Jeżeli rząd z tego nie skorzysta,** to nie jest oczywiście winą **tych,** co nie podpisali aktu z dn. 2 marca, a z drugiej strony i na tych, którzy go nie podpiszą, nie nakłada obowiązku zmiany swego stanowiska".

Wywiad powyższy aż nadto przejrzyście stawia **kwestyę. Możemy** przeto znaleźć się w tej sytuacyi, **że uzyskawszy w piątek wieczorem rząd, staniemy w dniach najbliższych w obliczu jego ponownego upadku.**

O posiedzenie Sejmu wileńskiego.

Wilno. (A. W.) Posłowie centralnego komitetu wyborczego wypowiedzieli się za **nieodbywaniem plenarnych posiedzeń Sejmu,** aż do czasu załatwienia sprawy przesilenia w Warszawie. **Lewica natomiast oświadczyła się za dalszą pracą Sejmu i za rozstrzygnięciem na najbliższych posiedzeniach** spraw bieżących, **jak sprawę pomocy** bezrobotnym, sprawę reformy rolnej itd.

Prez. Calonder o rokowaniach polsko-niem.

Genewa. P. A. T. W dniu dzisiejszym prezydent Calonder przyjął w biurach sekretaryatu Ligi narodów przedstawicieli prasy, którym oświadczył, co następuje:

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie G. **Śląska wchodzą w fazę końcową.** Nasze usiłowania dają nam powodzenie, jednak pozostanie prawdopodobnie pewna liczba spraw, w których nie uda się osiągnąć zgodnego obu stron poglądu.

Prezydent przedstawił trzy możliwe sposoby rozwiązania kwestyi spornych: 1. Uzyskanie bezpośredniej zgody pomiędzy delegatami; 2. uzyskanie zgody za pośrednictwem prezydenta Calondera; 3. arbitraż prezydenta. **Do dnia 11 b. m. obie delegacye muszą złożyć prezydentowi memoryał, przedstawiający ich poglądy w kwestyach spornych.** Pozatem — mówił prezydent — postaram się spróbować pośredniczenia pomiędzy obu delegacyami, gdyby się to okazało niemożliwem, wówczas na publicznem posiedzeniu plenarnem ogłoszę decyzyę w charakterze arbitra.

Dalej mówił prezydent **o ludności górnośląskiej,** którą poznał w czasie swojej bytności i zachował o niej jak najlepsze wspomnienie. Ludności tej — mówił prezydent — szczerze dziękuję, że z taką cierpliwością oczekuje zakończenia naszych prac. W interesie tej ludności usiłujemy pracować w jak najszybszem tempie, ale w interesie tej ludności musimy dbać o to, abyśmy, pragnąć szybko pracować, nie przynieśli uszczerbku trwałości dokonanego przez nas dzieła.

Prezydent zwrócił się do prasy z apelem, aby użyczyła swej realnej pomocy przez wpływanie na opinię publiczną, aby jeszcze przez pewien czas spokojnie oczekiwała zakończenia rokowań.

Unifikacya b. dzielnicy pruskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) **Unifikacya b. dzielnicy pruskiej zakończona będzie w ciągu b. m.** Pozostanie tylko wydział prezydyalny, który ukończy pozostałe prace o charakterze polityczno-administracyjnym.

Sprawozdanie cyfrowe Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej zostanie opracowane i opublikowane w kwietniu. Wykaże ono znaczną nadwyżkę budżetową, co się tłómaczy tem, że wydatki na wojsko nie obciążały tego ministerstwa.

Z dnia politycznego.

Belwederczyk jako minister sprawiedliwości.

„Czas" w ostatnim numerze zamieszcza artykuł pod zjadliwym tytułem: „Minister — sprawiedliwości?" (Znak zapytania oryginału). W artykule tym organ konserwatywny podaje z oburzeniem dwa fakty: 1) że p. minister sprawiedliwości Sobolewski wezwał do siebie do Warszawy prezydenta sądu apelacyjnego w Krakowie, poczem utworzono inny senat, który wbrew precedensom z niebywałą w sądownictwie szybkością uchylił odmowę intabulacyi sądu okręgowego w Tarnowie (w załawieniu apelacyi Gł. Urzędu ziemskiego) i 2) że z polecenia ministerstwa sprawiedliwości wstrzymano wykonanie prawomocnego wyroku, skazującego działacza ludowcowego z pow. tarnowskiego, Głąbińskiego, na miesiąc aresztu za gwałt publiczny, a funkcyonaryuszowi policyi, który karygodne występki Głą[illegible] wykrył, zakomunikowano, że zostanie przeniesiony.

„Czas", powstrzymując się ostrożnie od komentarzy, stwierdza jednak, że „informacye te są same z siebie dostatecznie wymowne". Mamy wrażenie jednak, że nie potrafią one przełamać ślepoty i głuchoty organu konserwatywnego, który tak zajadle kruszy kopie w obronie **rządów samowoli**. A właśnie fakty, które „Czas" przytacza, są tylko ich wynikiem. Gdy w państwie rządzi samowola jednostki, a nie prawo, gdy nie zasługa i kwalifikacya, lecz łaski Belwederu, torują drogę na najwyższe stanowiska, trudno się dziwić, że znajdzie się belwederski minister sprawiedliwości, przy którym nawet „Czas" musi postawić znak zapytania.

Jak p. Benesz dba o swą reklamę.

P. Benesz, premier czesko-słowacki, bawił w końcu ub. miesiąca w Paryżu i Londynie, a oficyalne informacye czesko-słowackie opowiadały cuda o tej jego podróży. W oświetleniu jednak, pochodzącem nie ze strony oficyalnej, przejażdżka p. Benesza po Europie wygląda trochę inaczej.

I tak „Narodni Listy" oburzają się przeciw sposobowi, w jaki posługuje się p. Benesz dziennikami zakładanymi lub subwencyonowanymi groszem publicznym w kraju oraz hojnie wspieranymi niektórymi organami za granicą. Nie chcąc wywoływać skandalu o charakterze międzynarodowym, nie wymieniają „Nar. Listy" dzienników zagranicznych, hojnie wspieranych przez czesko-słowacki fundusz gadzinowy. Natomiast nie krępują się co do prasy czeskiej i wymieniają, między innemi, „Czas" praski, który „ma czelność stawiać swego wysokiego protektora nietylko obok Masaryka, ale nawet na tymsamym piedestale, na którym stoją: Jan Hus, Žižka, Jungmann, Havliczka i który nie widzi śmieszności, na jaką naraża swego bohatera, wprowadzając go na czeski Olimp".

Z prasy ludowej.

(P. Stapiński w roli „obrońcy Ojczyzny".—P. S. L. o socyalistach).

P. Stapiński wystąpił w ostatnim „Przyjacielu Ludu" w roli „zbawcy Ojczyzny". Naturalnie czycha na jej zgubę „intryga księżopańska", która chce „po gruzach i po trupach dojść do władzy". „W żadnym innym narodzie na świecie — woła p. Stapiński — takie rzeczy byłyby niemożliwe. Jeżeli się takim łotrostwom łba nie utnie, to biada naszej Ojczyźnie, biada Polsce, biada nam wszystkim, bo czeka nas niechybnie znowu niewola".

Tak biada p. Stapiński, zawodowy rozbijacz państwa i demoralizator ludu. Prawda, pełni on jeszcze jedną „misyę" — tworzy „Kościół narodowy". To też w tym samym numerze swego „Przyjaciela Ludu" wyśmiewa Witosa za jego telegram hołdowniczy do Ojca św. i tak się oburza:

„Chociaż właśnie teraz lud polski coraz głośniej i coraz śmielej domaga się, za przykładem innych narodów, aby mowa polska została uszanowana i uwzględniona w liturgii kościelnej, aby ludowi polskiemu przyznano prawo swobodnego wyboru (!) proboszczów i zarządu majątku kościelnego, a obszary biskupie, klasztorne i plebańskie, aby były rozparcelowane pomiędzy bezrolnych i małorolnych, teraz właśnie p. Witos zasyła papieżowi wiernopoddańczy hołd pełen pokory i uległości, czyli składa wszelką broń"...

Z tem naturalnie nie może pogodzić się taki „zbawca Ojczyzny", jak p. Stapiński, dla którego ideałem jest bolszewicka Rosya, naturalnie z tym warunkiem, że on — jako „komisarz ludowy" mógłby dalej bez przeszkody napychać swe kieszenie.

Nieszczęściem polityki ludowców w Sejmie jest ciągłe kokietowanie ze skrajną lewicą socyalistyczną. Pomimo to P. S. L. w chwilach otrzeźwienia zdaje sobie sprawę, jakim nonsensem jest ten sojusz chłopa polskiego z żydowsko-socyalistyczną międzynarodówką. Ostatni numer „Piasta", polemizując z „Przyjacielem Ludu" p. Stapińskiego, zamieszcza pod tym względem bardzo cenne wyznania. „Mydleniem oczu ludziom — pisze — jest hasło: „rząd ludowo-robotniczy". Robotnicy, jak wiadomo, należą do partyi chrześcijańsko-społecznej, narodowo-demokratycznej i socyalistycznej. „Przyjaciel", pisząc o rządzie ludowo-robotniczym, ma, oczywiście, na myśli robotników-socyalistów. Chcąc utworzyć silny, trwały rząd na spółkę ze socyalistami trzeba przeszczepić socyalizm na wieś, przerobić ludowców na socyalistów.

„Piast" wyśmiewając demagogię socyalistów i stapińszczyków, pisze dalej:

„Oburza się „Przyjaciel" na przeciwników 8-godzinnego dnia pracy, wywodząc, że im jest więcej godzin pracy, tem większa masa bezrobotnych. Gdy nastanie ów lewicowy rząd ludowo-robotniczy, wówczas, żeby nie było bezrobotnych, każdemu tylko 1 godzinę dziennie wolno będzie pracować... za tę jedną godzinę będzie pobierał zapłatę jak za cały dzień... będzie opływał w dostatki i bogactwa... w Polsce będzie wszystkiego w bród... Na tych przysmakach, które przygotowuje „Przyjaciel" ludowi, z pewnością lud połamie sobie zęby, zatruje swój zdrowy organizm na długie, długie lata, bo w tym kotle lewicowym warzy się strawa nie z mąki, grochu lub choćby ziemniaków, lecz z otręb, trocin, przeróżnych zielsk i chwastów — dobrych może dla osłów i mułów — ale nie dla ludzi. Od podobnych „marcepanów" w Rosyi już kilka milionów ludzi bez ratunku wymarło".

Bardzo piękne i rozumne słowa, lecz, niestety, z tą opinią o demagogicznej lewicy stoi w rażącej sprzeczności cała działalność P. S. L. Sejm nie może zdobyć się na znaczną większość dlatego właśnie, że ludowcy z pod znaku „Piasta" — wciąż jednak stoją przy „lewicowym kotle i warzą tam strawę dla osłów i mułów..."

Echa.

Stronnictwa i dzienniki, które przez trzy lata bojowały o federalizm, patrzą dzisiaj z niechęcią na całkowite połączenie Ziemi Wileńskiej z Polską, gdyż jest to ostateczny wyrok potępienia ich upartej polityki. Nic to nowego. Zupełnie tak samo tensam obóz po czterech latach wojennych zbawiania Polski z Niemcami boczył się zjadliwie na to, że zbawiona ona została przez Państwa Zachodnie. Tamto zjawisko ogólne niechęci i zżymania się wobec największego szczęścia kraju powtarza się w obecnem szczegółowem zjawisku dąsów równie obrzydliwych.

(„Rzeczpospolita" z d. 9 marca).

Staje tu w myśli znamienna odezwa dzisiejszego wojewody wołyńskiego, p. Stefana Mickiewicza, który, jak wiadomo, był mężem zaufania Naczelnika Państwa i otrzymał od niego odnośną nominacyę w końcu 1918 roku. Oto znamienny wyjątek z odezwy p. St. Mickiewicza:

„Wilnu się Jagiełło należał.
W Wilnie Witold brat Jagiełły został.
Wilnu się Józef Piłsudski należy.
W Wilnie Jan, brat Naczelnika, został".

(„Głos Lubelski" z dn. 9 marca).

Z chrześc. ruchu robotniczego w Zagłębiu.

Trzebinia, w marcu.

(Niepowodzenia N. P. R.). Upadek socyalistycznej organizacyi zawodowej w Jaworznie, spowodowany przez delegatów organizacyi chrześc. pp. Kabałę i Stępienia (o czem pisaliśmy obszernie), chcieli wykorzystać enperowcy dla swojej organizacyi. Pamiętając, jak dzięki poparciu narodowej demokracyi udało im się w r. 1919 opanować organizacyę chrześcijańską w Jaworznie, popróbowali tego samego środka w Trzebini i Sierszy, tym razem odnośnie do socyalistów. Na dzień 2 marca b. r. zwołali publiczne zgromadzenie w Trzebini. Jako referenci N. P. R. przybyli pp. Tomczak i Kornicki. Socyaliści przygotowali się na przyjęcie swoich przeciwników. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Kornickiego socyaliści wybrali przewodniczącym jednego ze swoich ludzi, który nikogo z enperowców do głosu nie dopuścił. Mowcy socyalistyczni, jak Gross, Papuga i in. mocno atakowali enperowców, przyczem pomieszali organizacye chrześcijańskie z enperowskiemi, by chociaż w ten sposób pomścić swoją klęskę w Jaworznie. Niepowodzenie enperowskiej wycieczki było kompletne. Panowie ci sądzili, że również w Trzebini będą mogli wykorzystać wpływy działaczy chrześcijańsko-robotniczych i utworzyć własne placówki. Plan się jednak nie powiódł i N. P. R. z zapasów z socyalistami wyszła pobita.

Nie lepiej powiodło się enperowcom w Sierszy, skąd ich zaraz z początku zgromadzenia socyaliści wygonili ze sali. I tu brakło „chadeków", którzyby nadstawili karku w obronie enperowców.

Enperowcy najlepiejby zrobili, gdyby nie przeszkadzali rozwojowi chrześc. organizacyi w zagłębiu chrzanowskiem. Sami nic nie zrobią, a jedynie przez mącenie podtrzymują te resztki socyalistyczne.

Szczakowa, w marcu.

W piątek dnia 3 b. m. odbyło się tu liczne zgromadzenie, zwołane przez organizacyę chrześcijańską zawodową. Referaty wygłosili pp. Palichleb i Konior, sekretarze z Trzebini. W dyskusyi robotnicy wypowiadali dużo żalów pod adresem socyalistycznej Rady robotniczej w cementowni miejscowej oraz przytaczali szereg przykładów szkodliwej działalności organizacyi socyalistycznej. Obecni na sali socyaliści nie usiłowali nawet bronić swoich towarzyszy przed słusznymi zarzutami. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Roty".

Libiąż, w marcu.

Zgromadzenie chrześc. Związku zawodowego górników odbyło się w Libiążu dnia 5 b. m. przy licznym udziale robotników. Przewodniczył prezes organizacyi p. Szopa, referaty wygłosili pp. Konior, Palichleb i Białas z Trzebini. W przemówieniach robotników brzmiały uzasadnione skargi na działalność socyalistycznej Rady robotniczej, popieranej przez zarząd kopalni. Uchwalono szereg rezolucyi, między niemi żądanie rozwiązania partyjnej, socyalistycznej Rady robotniczej, a utworzenie Komitetu bezpartyjnego, któryby wobec zarządu kopalni reprezentował potrzeby robotników.

Józef Wybicki.

(W setną rocznicę śmierci).

Dnia 10 marca b. r. upływa setna rocznica śmierci J. Wybickiego, tego wielkiego Polaka i żarliwego patryoty, zasłużonego działacza i pisarza, a przedewszystkiem twórcy nieśmiertelnej pieśni Legionów „Jeszcze Polska nie zginęła".

Urodzony w r. 1747 we wsi Będominie pod Gdańskiem, kształcił się w gdańskich szkołach jezuickich, by następnie poświęcić się zawodowi prawniczemu. Jako 20-letni młodzieniec zostaje wybrany na Sejm warszawski, gdzie gwałtownem wystąpieniem przeciwko kompromisowej polityce króla i poddawaniu się wpływom mocarstw sąsiednich, naraża się stronnictwu rządowemu i musi uciekać z Warszawy. Znalazłszy się w obozie konfederatów barskich, wyjeżdża w misyi dyplomatycznej do Wiednia i Berlina. Po upadku konfederacyi wchodzi Wybicki znów w kontakt z rządem i bierze udział w pracach Sejmu Czteroletniego, jako jeden z najgorliwszych rzeczników reformy. Po upadku Rzpltej tuła się po Francyi i Niemczech, aż wreszcie w r. 1806 powołany przez Napoleona, znajdzie się w składzie nowego Rządu Polskiego. Mianowany w r. 1807 senatorem-wojewodą Księstwa Warszawskiego, następnie prezesem najwyższego sądu Królestwa Kongresowego, do końca swego życia niestrudzonym czynem i światłem słowem swych pism pracuje dla dobra i pożytku ponad wszystko ukochanej Ojczyzny.

Dnia 10 marca 1822 r. we wsi Manieczkach pod Szremem (pochowany w Brodnicy) zamknął na wieczny sen powieki ten prawdziwy pater patriae, człowiek gorącego serca i nieskazitelnego charakteru, umysł głęboki, żywy i niepospolity. Pozostawił nam po sobie, oprócz wspaniałego przykładu jak należy żyć i pracować dla Ojczyzny, szereg dzieł najrozmaitszej treści, z których choćby „Myśli polityczne", „Przestrogi dla Polski", czy „Pamiętniki" stanowić będą zawsze trwałą pozycyę w naszem piśmiennictwie.

Najtrwalszą jednak, najwspanialszą zasługą Wybickiego jest jego skromna, żołnierska piosenka „Jeszcze Polska nie zginęła", która z biegiem czasów urosła do godności hymnu narodowego, potężnego wyznania wiary i nadziei, katechizmu mocy i dumy narodowej, wychowującego pokolenia pogrobowców na przyszły dzień Wolności. I pozostanie pieśń Wybickiego na długo jeszcze wychowawczynią wolnych już pokoleń, ucząc wiary we własne siły, gotowości poświęceń oraz żarliwej a wiernej „do ostatniego tchu" miłości Sprawy i Ojczyzny.

R. B.

O pomoc młodzieży akademickiej.

(Wiec ogólno-akademicki środowiska krakowskiego).

Wczoraj z inicyatywy Konferencyi międzyorgan. odbył się w sali Kopernika Collegii Novi wiec ogólno-akademicki w sprawie ustosunkowania się młodzieży akademickiej wobec wojewódzkiego Komitetu utworzonego dla niesienia pomocy studentom wyższych zakładów naukowych. W obradach wzięli udział rektor Uniw. Jag. Nowak z dziekanami wydziałów i licznem gronem profesorów, rektor Akad. górniczej Hoborski, rektor Akad. Sztuk Pięknych Gałęzowski, delegat wojewody krakowskiego starosta Chrząszczewski oraz wiceprez. miasta Wielgus.

Przewodnictwo wiecu objął akad. p. **Bielecki**, który zagajając zebranie, wyraził nadzieję, że społeczeństwo polskie w interesie dobra całego narodu przyjdzie młodzieży z pomocą i dopomoże jej do stworzenia takich warunków bytu, któreby umożliwiły akademikom spokojnie studya. Następnie rektor **Nowak** zaznaczył, że społeczeństwo przez udzielenie pomocy młodzieży akademickiej ugruntuje swój własny byt i przysporzy państwu pracowników-fachowców, których brak tak dotkliwie odczuwać się daje w każdej prawie dziedzinie.

Wiceprez. miasta Dr **Wielgus** podkreślił, że młodzież akademicka, która w chwili grożącego Państwu niebezpieczeństwa pierwsza stanęła w szeregach obrońców niepodległości i bytu Ojczyzny, ma **pełne prawa** domagać się od społeczeństwa pomocy. Toteż gmina nie zawaha się oddać bezpłatnie grunta pod budowę domów akademickich, a na budżetowych obradach wstawiono na cele pomocy akademikom poważną kwotę. Oświadczenie prez. Wielgusa przyjęła młodzież oklaskami.

Po referacie akad. **Zalipskiego**, który podał kilka cyfr statystycznych, świadczących wymownie o ciężkiem położeniu młodzieży, przemówił prof. **Kot** im. obywatelskiego Komitetu dla niesienia pomocy młodzieży wyższych uczelni, utworzonego przy województwie.

Wiec uchwalił sprawę akcyi pomocy dla akademików przekazać Centrali „Bratnich Pomocy" i wyraził osobne podziękowanie dla wszystkich inicyatorów akcyi w naszem społeczeństwie.

Niemiły incydent w czasie wiecu wywołała młodzież żydowska, która na wiecu zjawiła się bardzo tłumnie i pewne jednostki ze skrajnej lewicy, które atakowały bezpotrzebnie prezydyum wiecu i kol. Bieleckiego, ale otrzymały należytą odprawę w uchwale powziętej przez aklamacyę, wyrażającej pełne wotum zaufania dla całego prezydyum.

KRONIKA.

DELEGACYA SOWIECKA W SPRAWIE WYMIANY WIĘŹNIÓW.

Wczoraj w prezydyum tutejszego sądu okręgowego karnego jawili się członkowie mieszanej komisyi repatryacyjnej, którzy przybyli do Krakowa w sprawie wymiany więźniów politycznych. Po krótkiej konferencyi z prezesem sądu, p. R. Pelcem, członkowie misyi, w skład której ze strony sowieckiej wchodzi p. Goldstein, zaś ze strony polskiej p. Listowski, udali się do więzień, gdzie zwiedzili kaźnie więźniów politycznych. Z kilkunastu przestępców politycznych, którzy odsiadują karę w tutejszem więzieniu, pięciu więźniów prosiło komisyę o wysłanie ich w drodze wymiany do Rosyi. Są to zasądzeni przed niedawnym czasem więźniowie: Fachenhaus i Wachsberger, nadto Misteczkin, Grabowski i Jaśkiewicz. Rozprawa przeciw trzem ostatnim jeszcze się nie odbyła.

Jak się dowiadujemy, komisya złożyła na poprawę bytu więźniów 50.000 Mk.

W SPRAWIE STAROSTWA GRODZKIEGO W KRAKOWIE.

Odnośnie do artykułu, jaki umieściliśmy przed kilku dniami o starostwie grodzkiem w Krakowie, prezydyum miasta wyjaśnia: Wskutek wprowadzenia w życie komendy policyi państwowej w Krakowie i przydzielenia jej pewnych agend z zakresu dotychczasowego działania dyrekcyi policyi, powstała wśród mieszkańców Krakowa i innych interesentów dezoryentacya, do której z tych dwóch władz zwracać się należy. Aby temu zapobiedz, województwo krak. odniosło się do Minist. spraw wewn. o przemianowanie jedynie nazwy: „dyrekcya policyi" na „starostwo grodzkie" bez naruszenia organizacyi dotychczasowych władz. Wobec tego jednak, że Ministerstwo opracowuje obecnie organizacyę władz administracyjnych w kraju, prezydent miasta w memoryale poruszył zasadniczy moment, czy i o ile większe miasta w Polsce mają mieć nazwę polityczną I. instancyi.

Kraków, 11 marca.

ZJAZD DELEGATÓW UZDROWISK POLSKICH W KRAKOWIE. Wczoraj w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów uzdrowisk z całej Polski. W obradach, którym przewodniczy p. Jan Potocki z Rymanowa, bierze udział kilkadziesiąt osób.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał głos Dr Westreich, który referował sprawę ustawy o ochronie lokatorów w odniesieniu do zdrojowisk. Referent postawił wniosek, aby poczynić starania o uchylenie ustawy odnośnie do mieszkań w pensyonatach i willach na czas trwania sezonu. Sprawę przekazano specyalnej komisyi, celem odpowiedniego zredagowania wniosku. Następnie p. Lewicki referował sprawę komunikacyi z uzdrowiskami. Mowca stwierdził, że szczególnie szwankują połączenia kolejowe w Małopolsce wschodniej, równocześnie delegaci uzdrowisk b. Kongresówki podnieśli konieczność naprawy dróg publicznych, które znajdują się w rozpaczliwym stanie. Referent domagał się również, by władze kolejowe powiększyły ruch turnusowych wozów ze wszystkich większych miast polskich do uzdrowisk, dotychczas bowiem tylko Warszawa, Lwów i Kraków posiadają bezpośrednie połączenie z uzdrowiskami i to tylko w sezonie letnim.

Po południu obradowano nad ustaleniem wytycznych cen mieszkań w pensyonatach. Na wniosek p. Ziembińskiego uchwalono wezwać właścicieli wil i pensyonatów w uzdrowiskach i zdrojoiskach, by pewien procent pokoi przeznaczono po cenach niższych inteligencyi pracującej, przyczem, na wniosek burmistrza Zakopanego. E. Kozłowskiego, zlecono wykonanie tego wniosku Związkowi zdrojowisk i uzdrowisk polskich, w porozumieniu ze stowarzyszeniami urzędniczemi i wolnej inteligencyi, pracującej umysłowo.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

TERMIN PIERWSZEJ RATY DANINOWEJ. Magistrat zwraca uwagę, iż termin zapłaty pierwszej raty (połowy) daniny, według podatku gruntowego, domowo-czynszowego i zarobkowego upływa w Krakowie w dniu 15 b. m. i że od niezapłaconych do tego dnia kwot daniny liczyć się będzie zalegającym płatnikom za cały miesiąc marzec odsetki za zwłokę w wysokości 5% i w takiej samej wysokości odsetki zakażdy następny miesiąc zwłoki, a to bez względu na wniesione prośby o ulgi w zapłacie daniny.

Niezależnie od tego będą wdrożone przeciw restantom po upływie powyższego terminu, kroki egzekucyjne, celem ściągnięcia zaległych rat wraz z kosztami egzekucyjnymi i nadzwyczajnemi karami za zwłokę, które wynoszą od 3 do 4% od sta miesięcznie.

WIEC RODZICIELSKI. Przed niedawnym czasem zapadły w krak. Kole T. N. S. W. jednomyślne uchwały, które szły w tym kierunku, aby młodzież odciągnąć od demoralizującego wpływu niektórych teatrzyków i wszystkich kin. O tej, tak ważnej sprawie umieściliśmy przed kilkunastu dniami odpowiednie sprawozdanie. Obecnie w dalszej swej akcyi Krak. Koło Tow. naucz. szkół średn. i wyższ. zwołuje rodzicielski wiec w sprawie przedstawień w teatrach i kinach. Wiec ten odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 11 przed połudn. w sali Kopernika w Uniw. Jagiell. pod przewodnictwem prez. Koła, dyr. W. Pogorzelskiego. Odpowiedni referat w tej sprawie wygłosi prof. L. Skoczylas.

ORDER ODRODZENIA POLSKI. Warszawski „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że do Rady ministrów wpłynął projekt utworzenia oprócz istniejących czterech, także piątej klasy orderu Odrodzenia Polski. Oznaką tego orderu byłby krzyż mniejszy i wstęga bez rozetki. Odznaczonym piątą klasą orderu przysługiwać będzie tytuł: „Kawalera orderu Odrodzenia Polski".

WIECZÓR MOLIEROWSKI urządzają w poniedziałek 13 b. m. o godz. 6 wieczór w teatrze im. J. Słowackiego profesorowie i młodzież krakowskiej Akademii handlowej. W części pierwszej obok występów muzykalno-wokalnej, obejmuje program przemówienie prof. St. Pszona (po francusku) i Dr T. Żeleńskiego-Boy'a. Część drugą wieczoru stanowi przedstawienie „Mizantropa".

ODCZYT W „ROZWOJU". Odczyt p. Weissa p. t. „Jakie korzyści daje członkom Rozwój", odbędzie się dzisiaj (w sobotę) o godz. 6, przy ul. Pijarskiej 1. Wstęp wolny.

STATUT O MIEJSKIM PODATKU OBROTOWYM. W dniu 9 b. m. odbyło się wspólne posiedzenie sekcyi prawniczej i skarbowej Rady miejskiej, na którem, w myśl ustawy sejmowej o zasileniu funduszów miast, uchwalono statut o miejskim podatku obrotowym, oraz o podatku od lokali.

STAN ATMOSFERY: Obszar niskiego ciśnienia ogarniał cały kontynent europejski. W Polsce, jak i w innych krajach, objętych tym układem, panowała pochmurna i dżdżysta pogoda.

Najwyższe temperatury obserwowano w Austryi, Czechach i południowej Polsce, objętych środkiem depresyi (Wiedeń +18, Kraków +16, Praga +13, Lwów +12, o godzinie 3 po południu).

Pogodnie i mroźno było w Szwecyi i Norwegii.

Kraków 8h wiecz.: Ciśnienie 758.6, temperatura +11.2, maximum +15.5, minimum +3.9; opad 2.8 mm.; stan nieba: pochmurno.

Prognoza na sobotę: Przeważnie pochmurno, nieco chłodniej, miejscami opady, obrót wiatrów ku zachodowi.

Z Polski i ze świata.

AKADEMIA PAPIESKA W POZNANIU. Z inicyatywy Ligi katolickiej w Poznaniu, pozostającej pod protektoratem J. E. ks. Kardynała-prymasa Dalbora, odbędzie się d. 12 b. m. w auli uniwersyteckiej uroczysta Akademia papieska, dla dania wyrazu szczerej radości z powodu wyboru Ojca św. Piusa XI, którego Poznań miał zaszczyt gościć w swych murach w czasie zjazdu katolickiego w r. 1920. Na program Akademii, oprócz występów wokalnych, złoży się wykład ks. prałata Krzeszkiewicza o „Życiu i działalności pokojowej ś. p. Benedykta XV", oraz przemówienie J. E. ks. Kardynała-Prymasa Dalbora o „Wyborze i o osobie J. Św. Papieża Piusa X".

POWÓDŹ W LUBLINIE. Od wielu lat nie nawiedzała Lublina taka powódź, jak obecnie. Wylała najpierw rzeczka Czerniejówka, a po niej i Bystrzyca. Woda zalała całe łąki i niziny lubelskie i przedostając się na ulice: Rusałka, Zamojską, Foksal, gdzie woda wtargnęła do suteryn i parterów, niosła wszędzie zniszczenie. Siła prądu była tak wielka, że poniosła niektóre budynki i składy drzewa, a nawet zabrała sieczkarnie ze składu narzędzi rolniczych przy moście Zamojskim. Komunikacya piesza ze stacyą kolejową była przerwana, tylko platformy konne ułatwiały dostanie się na stacyę. Straty, poczynione przez powódź w Lublinie i okolicy, są ogromne, a znaczna liczba mieszkańców jest wskutek powodzi bez dachu nad głową.

WYROK W SPRAWIE KOMUNISTÓW. W toczącym się od kilku dni we Lwowie procesie przeciw komunistom zapadł następujący wyrok: Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uznano Rodzenia winnym zbrodni zdrady głównej z par. 58 b) i c) i skazano go na 4 lata ciężkiego więzienia. Milnzera uznano winnym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej i skazano na 11 miesięcy ciężkiego więzienia. Dalszych czterech oskarżonych uwolniono.

HOŁD DLA SEJMU WILEŃSKIEGO. Na walnem zebraniu członków Kółka rolniczego i Sokoła w Rożniatowie (Wsch. Małopolska) uchwalono, na wniosek przew. ks. M. Szczęcha, wysłać pod adresem marszałka Sejmu wileńskiego telegram z wyrażeniem czci, uznania i podzięki posłom i seniorom Sejmu wileńskiego za wiekopomną uchwałę z dnia 20 lutego, włączającą Ziemię Wileńską do Polski bez żadnych warunków i zastrzeżeń.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NAPADU RABUNKOWEGO W SZCZAKOWEJ zatacza coraz szersze kręgi. Policya aresztowała jednego ze wspólników szajki w osobie 39-letniego Lucyana Fudalskiego, który przed dwoma miesiącami powrócił z Syberyi, a który jeszcze przed wojną odsiadywał karę za liczne napady rabunkowe. Po powrocie zamieszkał Fudalski w Będzinie, gdzie zachowaniem swojem wzbudzał nieufność i podejrzenie u właścicieli mieszkania i sąsiadów. Dnia 16 lutego po dwudniowej nieobecności, zjawił się Fudalski w swem mieszkaniu, przynosząc ze sobą dwie paczki banknotów, granaty ręczne, rewolwery i t. d. Następnego dnia gospodarze domu dowiedzieli się o zbrojnym napadzie w Szczakowej, natychmiast więc powzięli podejrzenie, że ich lokator uczestniczył w rabunku i uwiadomili o tem policyę. Fudalskiego na podstawie tych poszlak aresztowano. Przesłuchiwany w śledztwie, wypiera się uczestnictwa w napadzie na kasyera w Szczakowej.

POLSKI LANDRU, o którego ujęciu donieśliśmy wczoraj, nie wiele odbiegł od swego mistrza. Jak ustaliło dochodzenie, jest to niezwykły typ zbrodniarza, który na tle zboczenia płciowego dokonywał ohydnych morderstw swych kochanek. Wyszukiwał sobie kobiety, utrzymywał z niemi stosunki, później mordował, znajdując przyjemność w pastwieniu się i obdzieraniu trupów kobiet. Morderstw tych dokonywał w sposób zwykły, zabijając kochanki swe tępem narzędziem lub też podrzynał gardła brzytwą. Przyznał się do wszystkich zbrodni, dokonanych w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy. Sam morderca przyznał się, iż miał tyle kochanek i tyle ich zamordował, że nawet nie pamięta ich nazwisk. Zbrodniarz podał trzy różne nazwiska swoje i trudno wiedzieć, które jest prawdziwe. Pierwsze nazwisko podał Szczepan Banach, drugie Szczepan Paśnik, trzecie zaś Władysław Witkowski. Wszelkie dane jednak przemawiają za tem, że nazywa się on Szczepan Paśnik.

TAJEMNICZĄ KSIĘŻNĘ, podającą się za Helenę Niedźwiedzką, która dopuściła się w Warszawie licznych oszustw na olbrzymie sumy, postanowiono wypuścić z więzienia za kaucyą. W chwili jednak, gdy składano kaucyę w sumie pół miliona marek, zgłosiło się do urzędu śledczego dwóch oficerów z Zegrza, którzy po przeczytaniu w pismach notatki o tajemniczej księżnej zawiadomili, że pani ta pobrała w Zegrzu 100.000 Mk., jako zadatek na założenie kasyna żołnierskiego i więcej nie wróciła. Biorąc pieniądze, podała inne nazwisko, niż to pod którem znajduje się obecnie w areszcie, ale i to nazwisko jej nie jest prawdziwe. Wobec tego, kaucya została na razie cofniętą.

NAPAŚCI NIEMIECKIE NA POLAKÓW. Z Katowic donoszą, że na powracającego z targów lipskich kupca polskiego, Rzeźniczka, napadli w dniu 8 b. m. w Wrocławiu, obserwujący na dworcu podróżnych górnośląskich, orgieszowcy, pobili dotkliwie i oddali w ręce policyi, jako podejrzanego o szpiegostwo. Dopiero następnego dnia uwolniono go z więzienia.

ORKAN WE FRANCYI. Donoszą z Paryża, że 9 b. m. w całej Francyi szalał gwałtowny orkan, który wyrządził wielkie szkody, szczególnie we Francyi północnej. W jednem z miast tamtejszych wiatr obalił wieżę, wysoką na 20 metrów. Dużo osób poniosło ciężkie obrażenia, a nawet i śmierć. Kilka okrętów zatonęło. Komunikacya okrętowa z Calais i Bulogne została wstrzymaną.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIELKI RAUT SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH — jak już donosiliśmy — odbędzie się w niedzielę 19 b. m. w salach Starego Teatru. Doborowy program zapewni rautowi niewątpliwe powodzenie. Sprzedaż biletów rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA VI T. S. L. odbędzie się w piątek 24 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Zarządu Gł. T. S. L. przy ul. św. Anny 5.

JEDYNY WIECZÓR PIEŚNI LUDWIKI MAREK-ONYSZKIEWICZ wywołał wielkie zainteresowanie. Bogaty program wykona znakomita śpiewaczka i profesorka szkoły śpiewu przy akompaniamencie St. Lipskiego.

WIECZÓR ŚPIEWACKI UCZNIÓW PROFESORA KONSERWATORYUM IGNACEGO WARMUTA, który odbędzie się nieodwołalnie w sobotę 11 marca, obudził bardzo żywe zainteresowanie. Pozostałe nieliczne bilety do nabycia w kasie zamawiań u Brzd Lipskich. Początek punktualnie o godz. wpół do ósmej. (366)

SZOPKA WARSZAWSKA. Dziś czwarte przedstawienie Szopki o godz. 10 wieczorem. Kierownictwo, korzystając z doświadczeń miejscowych, poczyniło dalsze celowe zmiany w programie. Urozmaicono między innemi końcową scenę rewii figur szopkowych przed Naczelnikiem państwa. Dalsze przedstawienia codziennie o zwykłej porze (10 godz. wiecz.). Kasa czynna w południe od g. 11—1 i wieczorem od godz. 7. Tamże można nabyć tekst Szopki w wydaniu książkowem.

PRZEDSTAWIENIA KINOWE DLA MŁODZIEŻY. Staraniem Koła przyjaciół VII drużyny harcerskiej w Krakowie będą się odbywały przedstawienia kinowe dla młodzieży szkolnej i starszych w sali kina Y. M. C. A. przy ul. Zwierzynieckiej 24. W skład programu będą wchodziły filmy z dziedziny przyrody, nauki i rozrywkowe (komedye), przeznaczone dla młodzieży. Pierwsze przedstawienie w sobotę 11 b. m. o godz. 8 i pół po poł. Wstęp od osoby 30 Mk. Wyświetlanym filmom będą towarzyszyły produkcye fortepianowe. Cały dochód przeznaczony na letnią kolonię harcerską dla młodzieży.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 12 b. m. w kościele św. Piotra na Mszy św. o godz. 11 p. Helena Bigot, artystka opery, odśpiewa pieśni Moniuszki, Lucciego i Adama, a skrzypek p. Wiesław Wilkosz odegra utwory Chopina, Wieniawskiego i Karłowicza.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2053-cią Adam Pakulski; 2054-tą pracownicy więzienia karnego w Mokotowie; 2055-tą b. słuchacze politechniki i członkowie „Ogniska" polskiego w Bernie Morawskiem; 2056-tą członkowie cechu fryzyerów i perukarzy; 2057-mą współpracownicy fabryki Portland cementu „Wysoka" w Łazach — z powodu ustąpienia dyr. Jana Lombardo; 2058-mą uczennice 8-kl. gimnaz. żeńsk. Leonii Rudzkiej w Warszawie; 2059-tą urzędnicy zarządu, oraz 8 i 9 dystansu wydz. drogowego warsz. Dyrekcyi kolei państwowych; 2060-tą w dniu imienin kapt. Juliana Karasia — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

NEKROLOGIA.

† Jan Włoch, powszechnie znany z uczynności i lubiany przez obywateli, długoletni komisarz obwodowy i radca Magistratu, zmarł w Krakowie w dniu 10 b. m. o godz. 7 wieczorem. S. p. Włoch liczył lat 61.

SPROSTOWANIE. Do tytułu felietonu (str. 4-ta) we wczorajszym numerze „Głosu Narodu" zakradła się przykra pomyłka: I. Wystawę „Sztuki Rodzimej" urządzono nie w Związku powsz. art. pols. — jak mylnie wydrukowano — lecz w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych przy pl. Szczepańskim.

Z teatrów krakowskich.

OPERA I OPERETKA. W operetce „Amor w śniegu", której premiera przypada na dziś, wystąpią w głównych rolach pp.: Zimajer, Korabianka, Feldmanowa, Lelewicz, Ostrowski, Karasiński, Rewski, oraz niemal cały zespół operetkowy. Tańce układu baletmistrza Kjaksta, z udziałem pp.: Z. Llyiny, C. Jabłońskiej, M. Martówny, J. Cesarskiej, J. Kjaksta.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 11 b. m.: „Matka", dramat w 4 aktach Przybyszewskiego.

Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Dzieje Salonu" Wroczyńskiego, wiecz. „Matka" Przybyszewskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Sobota 11 b. m.: „Amor w śniegu". (Premiera). Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Madame Butterfly", wieczorem „Amor w śniegu".

Teatr Maryonetek.
(Plac Matejki 5).

W dniach 11, 12 i 13 b. m. „Zaczarowany las", baśń fantastyczna w 8 odsłonach, z prologiem, napisał Zdz. Schmoranz, tłómaczył W. Hemzaczek. Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 4.30 i 6.30, w niedziele zaś o 2.30, 4 i 5.30.

Stanisław Przybyszewski i Teatr krakow.

Z powodu przypadającego dzisiaj jubileuszu St. Przybyszewskiego warto przypomnieć, że teatr krakowski był pierwszym z polskich, który wprowadził na scenę głośnego już wówczas w Niemczech autora „Homo sapiens"; było to w roku 1899, 18 lutego, w pamiętnem przedstawieniu Pawlikowskiego dramatu „Dla szczęścia". Pierwsza ta sztuka Przybyszewskiego miała też w Krakowie liczebne powodzenie i powracała na repertuar kilkakrotnie. Za dyrekcyi Kotarbińskiego pojawiały się kolejno, zawsze przed innemi scenami, dramaty: „Złote runo", „Goście", „Matka", „Śnieg". Z tych „Złote runo" i „Śnieg" powtarzano kilka razy w sezonach następnych. „Gość" z niezwykłą kreacyą Kamińskiego grano tylko jeden raz. Za dyrekcyi Solskiego pojawiły się „Śluby", odwieczna baśń, z dekoracyami i kostiumami, objętemi po lwowskiem przedstawieniu Pawlikowskiego, dalej „Gody życia" i „Topiel". Kilkakrotnie występował St. Przybyszewski w roli prelegenta. Pamiętną pozostanie wszystkim uczestnikom jego „niepospolita konferencya o Maeterlincku przed urządzonym przez Pawlikowskiego pierwszem polskiem przedstawieniem a w kilka dni po premierze „Dla szczęścia".

Z sali koncertowej Starego Teatru.

Trio fortepianowe Czop-Umlaufowa—Telmanyi—Grümmer.

Rękojmią powodzenia onegdajszego koncertu były nazwiska artystów, nader dodatnio zapisanych z występów w bieżącym sezonie koncertowym. To też sala przepełniona była po brzegi. Program obejmował wyłącznie kameralne utwory Beethovena, zrazu dwie Sonaty, jedną na skrzypce, drugą na cello z towarzyszeniem fortepianu; drugą część wypełniło Trio Bedur Nr. 7.

Jeden jest tylko u Beethovena rodzaj kompozycyi, który w każdej życia fazie pozostaje środkiem jego osobistych wyznań, a zarazem jest terenem jego tendencyi artystycznych w zakresie nowych środków wyrażenia się i nowych horyzontów. Jest nią muzyka kameralna. Dzieła kameralne zajmują u Beethovena pośrednie miejsce między utworami fortepianowemi a symfoniami. Gdy fortepianowe kompozycye zawierają dużo pierwiastku improwizatorskiego, a symfoniczne charakteryzuje prostota i lapidarność w architektonice i formie dźwiękowej, — to utwory kameralne polegają na zgodnem porozumieniu pojedynczych indywidualności. Jest to synteza dobrowolnego ograniczenia się współwykonawców, bez podporządkowywania się jednemu solistycznemu instrumentowi.

Stąd cieszyliśmy się nadzieją, iż jeśli artyści tej miary, jak Czop-Umlaufowa, Grümmer, Telmanyi podporządkowują swą niezwykłą sprawność techniczną i nieprzeciętną kulturę artystyczną intencyom pomysłów Beethovenowskich, że w takim zespole wieczór ten będzie jednym szeregiem przeżyć podniosłych. Niestety zawyrokowały tutaj czynniki, z którymi się nie liczono. Oto w sprawozdanie zespołu różnica 3 środowisk artystycznych (Wiedeń, Budapeszt, Kraków), z których ci artyści wyrośli, wycisnęła swe odrębne piętno na indywidualności każdej gry, które doskonałe w pojedynczości, nie osiągały wyżyny ensemblowej, wymaganej od artystów tej miary. Wniosek — muzyka kameralna jest wynikiem długich lat wspólnej pracy i wspólnego zgrania.

Dr Melania Grafczyńska.

Na kongres eucharystyczny.

Episkopat polski postanowił urządzić pielgrzymkę do Rzymu na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, której zadaniem będzie zaświadczyć wobec innych narodów katolickich o wierze i pobożności narodu polskiego, a przytem uczcić Ojca św., tak łaskawego dla Polski i dać nowy dowód jej przywiązania do Stolicy św. Rząd polski, oceniając doniosłość tej sprawy, tak ważnej pod względem religijnym i narodowym, przyrzekł ją poprzeć wyrobieniem pewnych zwolnień i wyznaczeniem osobnego pociągu, który ma zawieźć pielgrzymów do Rzymu i po 10-dniowym tamże pobycie przywieźć do kraju. **Odjazd z Warszawy nastąpi dnia 16 maja (we wtorek)** około godziny 8 rano. Wsiadać do pociągu będzie można także w Koluszkach, Częstochowie, **Krakowie (16 maja o godzinie 9-tej wieczór)** i Oświęcimiu.

W Rzymie komitet Polski stara się o wyjednanie wspólnej audyencyi w Watykanie, jakoteż urządzenie osobnych nabożeństw dla Polaków, wynalezienie mieszkań z wiktem, zamówienie dorożek itp.

Podróż tam i z powrotem, wraz z wizami paszportu, z 10-dniowem utrzymaniem w Rzymie i z dorożkami we wspólnych wycieczkach, kosztować będzie mniej więcej: pierwszą klasą 450 tysięcy marek pol., drugą klasą 350 tysięcy, trzecią klasą 250 tysięcy; zdaje się jednak, że wskutek spadku marki polskiej dopłata będzie nieunikniona. Prócz tego na sprawunki w Rzymie będzie potrzebną większa lub mniejsza ilość lir włoskich, które obecnie tak stoją, że za 1 lirę płaci się 225 Mp. W nabyciu lir może Komitet pośredniczyć.

Kto chce wziąć udział w tej pielgrzymce, niech się zgłosi bezzwłocznie do niżej podpisanego, a równocześnie postara się w swojem Starostwie o paszport, jako dla uczestnika pielgrzymki, poczem w ciągu dwóch tygodni ma przesłać czekiem, dostarczonym przez Komitet, do Banku krajowego w Przemyślu kwotę odpowiadającą klasie wybranej i zamówionej ilości lir, wprost zaś do Komitetu swój paszport w celu wyjednania wizy w trzech konsulatach. Po odebraniu pieniędzy prześle Komitet każdemu uczestnikowi pielgrzymki paszport wizowany, osobną legitymacyę, bez której nikt nie będzie wpuszczony do pociągu i szczegółową instrukcyę, a kokardę i zamówione liry włoskie wręczy podczas jazdy przez przewodników. Listę uczestników zamknie się nieodwołalnie 15 kwietnia.

Józef Sebastyan Pelczar, Biskup przemyski o. ł. Przewodniczący Komitetu.

TELEGRAMY.

Ruski prałat Kunicki nie uznaje Polski.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska" donosi, że na otwartem wczoraj we Lwowie zjeździe księży unickich **prałat Kunicki, proboszcz parafii św. Jura, wygłosił przemówienie, w którem pod groźbą kary zakazał księżom uznawania władz polskich oraz polecił bojkotować Polaków, wstrzymywać się od płacenia podatków i daniny oraz nie wykonywać zarządzeń starostw w sprawach metrykalnych.**

(Red. Prał. Kunicki został onegdaj skazany przez sąd lwowski na 14 dni ścisłego aresztu za obrazę funkcyonaryuszy urzędowych. Obrazy dopuścił się, gdy komisya magistratu lwowskiego przybyła, by zabrać od niego księgi metrykalne dla użytku sądu sierocińskiego. Ks. Kunicki bowiem odmawiał dostarczania wyciągów metrykalnych sądowi polskiemu).

Rzym. P. A. T. W ostatnich czasach Rusini rozpoczęli **gwałtowną agitacyę przeciwko Polsce w prasie włoskiej.** „Popolo Romano" pisze, że Polska w swoim ślepym fanatyzmie widziała w działalności kościoła ruskiego zaporę dla planów aneksyi Galicyi i ekspanzyi na Rosyę. Walka Polski przeciwko kościołowi ruskiemu była ostra i zacięta. Imperyalizm Polski uciekł się do wojny z klerem ruskim i dyfamacyi apostoła niezależności Szeptyckiego, który jest mimo to najpopularniejszą osobą w Galicyi. Galicya, którą Polacy zajęli militarnie, znajduje się w okropnych warunkach. Na porządku dziennym jest prześladowanie kleru ruskiego. W dalszym ciągu „Popolo Romano" podaje fałszywe informacye o rzekomym wyrwaniu przez agentów polskich jednej stronicy z drukowanego obecnie kalendarza pontyfikalnego. Artykuł nosi tytuł: „Intryga polska i skandal Watykanu".

Dziennik „Paese" pisze, że Polska, która urosła dzięki zagrabieniu Galicyi, zmusiła rząd ukraiński do ucieczki za granicę. Polska silnie polonizuje Ukrainę, chociaż statystyka sowietów wykazuje w Galicyi ogromną większość Rusinów, trochę żydów polskich i znikomą mniejszość innych narodowości. („Paese" jest własnością Stinnesa, a „Popolo Romano" bierze od niego subsydya. Red.)

Otwarcie konferencyi belgradzkiej.

Belgrad. P. A. T. Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi. W sali kasyna oficerskiego odbyło się dziś po południu **otwarcie konferencyi belgradzkiej.**

Po mowie powitalnej ministra spraw zagranicznych Nincicza, który podniósł międzynarodowe znaczenie konferencyi, składali oświadczenia prezydenci delegacyi czeskosłowackiej, rumuńskiej i polskiej, w których dali wyraz zadowoleniu z powodu dojścia do skutku konferencyi, oraz nadzieję, że prace jej będą owocne.

Jeszcze sprawa Burgenlandu.

Wiedeń. (A. W.) W wiedeńskich kołach politycznych obserwują z coraz większą troską rozwój wypadków w Burgenlandzie. Wszystko wskazuje, że Węgry, wbrew swym oficyalnym zapewnieniom, nie uważają dotychczasowego załatwienia sprawy Burgenlandu za ostateczne. **Domagają się przydzielenia im 30 nowych gmin,** będących zdaniem statystyki austryackiej czysto niemieckiemi. Gminy te są najbardziej wartościowe. Francya i Włochy zdają się popierać Węgry w powyższej sprawie. W razie, gdyby fakt powyższy okazał się prawdziwym, to doprowadziłby **do groźnego przesilenia w Austryi oraz do ponownych niepokojów w Europie środkowej.**

W sprawie powyższej wnieśli wielkoniemcy interpelacyę w parlamencie austryackim. — Kanclerz Schober w odpowiedzi oświadczył, że **pogłoski wyżej wymienione są prawdziwe,** co jest tem dziwniejszem, ponieważ premier węg. Bethlen twierdził w swoim czasie, że Węgry uważają sprawę Burgenlandu za załatwioną.

Niedyskrecya ang. sekretarza stanu.

Leafield. Radio. P. A. T. Dziś **został parlament zawiadomiony, że Montagu, sekretarz stanu dla Indyi, wniósł rezygnacyę, która została przyjętą.** Rząd indyjski nadesłał memoryał dotyczący stanowiska mahometan indyjskich w kwestyi bliskiego Wschodu w związku z konferencyą w sprawach bliskiego Wschodu w Paryżu dnia 22 marca. Chamberlain w Izbie gmin przed zawiadomieniem oficyalnem o rezygnacyi Montagu zaznaczył, że ogłoszenie tego memoryału nie powinno było nastąpić jedynie na odpowiedzialność sekretarza stanu, lecz na odpowiedzialność całego gabinetu. Podobne oświadczenie złożył w Izbie lordów lord kanclerz.

Telegram opublikowany wczoraj, wywołał żywe komentarze w prasie. „Daily Telegraph" i inne dzienniki piszą, że publikacyi tego rodzaju nie było dotąd i obliczoną jest ona chyba na **wprowadzenie w kłopot angielskiego rządu i utrudnienia mu stanowiska na konferencyi.** — Sfery rządowe podnoszą, że jedynem stanowiskiem, jakie zająć może rząd angielski na konferencyi w sprawie bliskiego Wschodu, jest ścisła bezstronność i sprawiedliwość w stosunku do Turków i Greków. (Pomieniony memoryał domagał się zmiany traktatu w Sevres na korzyść Turcyi. Red.)

Londyn. P. A. T. (Reuter). W kołach parlamentarnych opowiadają, **że L. George dopiero z dzienników dowiedział się o memoryale indyjskiego rządu w sprawie Turcyi.**

Z konferencyi ministrów finansów państw ententy.

Paryż. P. A. T. Pierwsze **posiedzenie ministrów finansów państw sprzymierzonych** było poświęcone sprawie uzgodnienia zapatrywań uczestników konferencyi w kwestyach zasadniczych dotychczas nie rozwiązanych. Pewne mianowicie koła koalicyjne uważają układy zawarte w Londynie i Cannes za definitywne, podczas gdy francuski minister finansów uważa, że niektóre punkty tych układów mogą uledz zmianie, nie pociągając jednakże za sobą całkowitej rewizyi tych układów. To samo zdaniem francuskiego ministra finansów powiedzieć należy o układzie zawartym 13 sierpnia 1921 r., podpisanym już przez Wielką Brytanię, Włochy i Belgię, dotychczas jednakże nie ratyfikowanym przez Francyę. Z drugiej strony państwa sprzymierzone nie zaakceptowały dotychczas układu wiesbadeńskiego.

Rząd sowiecki sprzeniewierza pieniądze dla głodnych.

Londyn. P. A. T. (Tel. Comp.) Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, że rząd angielski nie zaproponuje żadnych nowych kredytów dla głodnych w Rosyi, ponieważ doszedł do przekonania, że rząd sowiecki używa **tych środków do mniej ważnych celów, aniżeli ratowanie głodnych.**

Odmowna odpowiedź St. Zjedn.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Waszyngtonu: **Odmowa prezydenta Hardinga** uczestniczenia Stanów Zjednoczonych w konferencyi genueńskiej **utrzymana jest w tonie bardzo stanowczym,** ale bardzo uprzejmym. W nocie tej, przesłanej rządowi włoskiemu, powiedziano, że rząd amerykański nadal gotów jest pospieszyć Europie z pomocą, jednakże jest zdecydowany **nie dać się zawikłać w europejskie spory polityczne.**

Dalej podkreśla nota, że konferencya genueńska niema w pierwszej linii charakteru gospodarczego. Do tego wniosku doszły Stany Zjednoczone, stwierdziwszy, że z programu konferencyi wyłączono cały szereg spraw, bez załatwienia których nie będzie można usunąć przyczyn zaburzeń gospodarczych w Europie. Wprawdzie nota nie wymienia wyraźnie tych spraw, jednakże komentują ten ustęp tak, że idzie tu o przystosowanie niemieckich zobowiązań reparacyjnych do ich zdolności płatniczej, przeprowadzenie deflacyi pieniądza papierowego w Europie i sprowadzenie równowagi budżetowej w państwach europejskich. Zanim powyższe kwestye nie zostaną uregulowane — zdaniem gabinetu amerykańskiego — pomoc, jakiejby Ameryka udzieliła Europie, nie byłaby skuteczna.

Wreszcie powiedziano w nocie, że Ameryka wątpi, czy Rosyi będzie można pomódz przez konferencyę, na którą przywódcy bolszewiccy zostaną zaproszeni bez zastrzeżeń. Zdolność produkcyjna Rosyi może być przywrócona tylko przez utworzenie w Rosyi rządu normalnego.

„N. Fr. Presse" dodaje, że w waszyngtońskich kołach politycznych przypuszczają, iż nota amerykańska spowoduje rewizyę programu konferencyi genueńskiej w myśl żądań amerykańskich, a tem samem spowoduje jej odroczenie, którego, będzie wymagać zastosowanie się do żądań Ameryki.

Leafield. P. A. T. Radio. Odmowna decyzya Stanów Zjednoczonych w sprawie udziału Ameryki w konferencyi genueńskiej, nie zrobiła w Anglii wielkiego wrażenia. Decyzya ta nie wpłynie również na zmianę programu konferencyi genueńskiej.

Różne wiadomości.

Katowice. (A. W.) Dzienniki niemieckie donoszą, że z Gliwic przyprowadzono do Opola pod eskortą 6 automobili pancernych, 35 Niemców aresztowanych z powodu napadu dokonanego na żołnierzy francuskich w Gliwicach.

Moskwa. (A. W.) Komisarz finansów w Rosyi sowieckiej opracował pierwszy budżet republiki sowieckiej. Budżet ten wykazuje dochodu 1,647.000.000 rubli złotych, wydatku natomiast 1,877.000.000. Z tego wynikałby deficyt stosunkowo nieznaczny 230.000.000. Budżet ten jest bardzo daleki od rzeczywistości i został sporządzonym w celu bałamucenia opinii publicznej.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie czwartkowego i piątkowego zebrania giełdowego, pod wpływem nadziei szybkiej likwidacyi przesilenia gabinetowego i całego incydentu warszawskiego, sygnalizowanych z Warszawy, było rezerwowane, a tendencya zniżkowa, jaka ujawniała się we czwartek dla walut i dewiz zagranicznych, utrzymywała się na piątkowem zebraniu w szacowaniach wszystkich walut i dewiz obcych. Ruch przekazowy był mierny. Akcye bankowe i papiery lokacyjne nie znajdują chętnych nabywców; nabywano dziś akcye Banku hipotecznego.

Ruch na rynku efektów przemysłowych, górniczych i handlowych ogranicza się do kilku gatunków, którymi obroty dokonywane bywają po cenach niezmienionych lub też z minimalnemi odchyleniami częściej in minus, niż in plus. Nabywano: Zieleniewski, Cegielski, Tepege, P. T. H., Siersza górnicza, Polska Nafta, Parowozy, Krakus, Impex.

Szacowania piątkowe wynosiły: dolary amer. 4050—4100 Mk., dolary kanad. 3800 Mk., funty szterlingi 17.900 Mk., franki szwajc. 800 Mk., franki franc. 360 Mk., korony duńskie 800 Mk., liry 200 Mk., leje 26 Mk., marki niem. 16.70 Mk., korony czeskie 69 Mk., korony niem. austr. 50 fenigów.

Przekazy: na Berlin 17 Mk., na Pragę 70.50 Mk., na Wiedeń 54 fenigów.

W sobotę giełda nie funkcyonuje.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 10 marca 1922 r. L. 47

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3900·—	4100·—	3900·—
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	850·—	885·—	860·—
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingi	17·000	17·700	17·200
Marki niemieckie	16·25	17·—	16·5
Korony austryackie	—·52	—·57	—·52
„ czecho-słowackie	66·	68·—	68·—
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „	—	—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	850·—	900·—	—
„ Małopolski	675·—	725	700·—
Ziemski Bank Kredytowy	625·—	675·—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—	—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3200·—	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	650·—	700·—	680·—
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	225·—	275·—	260·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	800·—	900·—	850·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—
Żegluga Polska	800·—	850·—	—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	5200·—	[illegible]	5300·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2400·—	2600·—	—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	1800·—	1500·—	1300·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—		—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2100·—	2800·—	—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	850·—	950·—	900·—
Huta żelazna, Kraków	—		—
„Automotor" fabryka samochodów	1050·—	1150·—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17·000	18·000	—
„Górka" fabryka cementu	6800·	7200·—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6300·	6700·—	6600·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6600·	6800	—
Sp. akc. przem. naf. i gazu ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	2150·—	2350·—	2200·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	—
„Olkor" T. A.	5200·—	5500·—	—
„Pesot" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	4550·—	4850·—	4775·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyśn.	[illegible]	2700·—	2625·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3400·—	3600·—	3450·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. tranz. 3970—4020—4015, sprzedaż 4030, kupno 3935; franki belg. tranz. 340; Belgia tranzak. 332½—345—342; Berlin 16.70—16.60, sprzedaż 16.80, kupno 16.40; Budapeszt tranz. 595, sprzedaż 550, kupno 530; Gdańsk tranz. 16.70—16.60, sprzedaż 16.80, kupno 16.40; Londyn 17700—17400—17750, sprzedaż 17850, kupno 17650; Nowy Jork tranzak. 4000—3985, sprzedaż 4005, kupno 3965; Paryż 360—357—367½, sprzedaż 369½, kupno 365½; Praga tranz. 69.50—65.50—68.00, sprzedaż 68.90, kupno 67.50; Szwajcarya sprzedaż 780, kupno 776; Wiedeń tranzak. 58.50, sprzedaż 59, kupno 58; Włochy 208.

Nauka, literatura i sztuka.

SKAMANDER, zeszyt za luty 1922. Bojowe ongiś pismo, torujące sobie drogę poetyckiem słowem młodych, silnych, oryginalnych talentów zatraca coraz bardziej wyrazistość swojej fizyognomii, staje się pomału cieniem samego siebie. Czytając ostatni zeszyt, trudno się naprawdę domyśleć, co ma wspólnego z dawnym „Skamandrem" taki np. „Ostatni krawat Aleksego" — St. Balińskiego, czy rymowane wypracowania na temat czterech pór roku J. Iwaszkiewicza. Miłą natomiast niespodzianką jest spoważnienie i pogłębienie tonu poezyi K. Wierzyńskiego („Ziemia", „Czarna Muza"), o ile oczywiście nie jest to przelotny nastrój chwili. Po kapryśnych uśmiechach „Wiosny" i wina", po beztroskich świergotach „Wróbli na dachu" przyszedł czas na skupione spojrzenie w głąb spraw i rzeczy, z którego wyłania się ten potężny, obrzędowy symbol „Ziemi":

„Podnoszę się wolno i z trudem,
Sam jeden wobec wieczności nieba,
Jakbym podnosił na piersiach jej kulę:
Olbrzymi bochen chleba".

Hałaśliwa polemika Irzykowskiego z Jasieńskim o plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce, dała pohop p. Sternowi, osobiście polemiką zainteresowanemu do uszczypliwego wystąpienia przeciw „emerytowi merytoryzmu", jak autor raczy Irzykowskiego nazywać. Ponieważ Irzykowski pozwolił sobie na nie zbyt poważne potraktowanie sprawy, nic tedy nadzwyczajnego, że w odpowiedzi i jego potraktowano w sposób mało poważny, zarzucając mu przedewszystkiem, iż mówi o tem, o czem nie ma poprostu pojęcia (do czego zresztą sam Irzykowski po części się przyznaje). W rezultacie z wielkiej chmury mały deszcz, a cała kampania robi wrażenie sporu o słowa, gdzie obie strony mówią sobie nieprzyjemne historye w sposób bardzo dystyngowany, ale przytem bardzo mało rzeczowy.

NASZE SŁOWNICTWO OKRĘTOWE. Inż. Karol Stadtmüller: Niemiecko-polski „Słownik okrętowy". Książnica polska, Warszawa 1921. Stron 70, cena 140 M.

Autor niemiecko-polskiego Słownika technicznego wydał obecnie wspólnie z inż. bud. masz. A. Maciejowskim niemiecko-polski „Słownik okrętowy". Dział ten szczególnie nas obchodzi ze względu na tworzącą się marynarkę polską oraz ze względu na mające powstać warsztaty okrętowe, czy to koło Warszawy, czy też koło Gdańska. Obecnie buduje się już port w Gdyni. Sprawy te wymagają ustalenia słownictwa okrętowego, wobec czego słowniczek jest obecnie wysoce aktualny.

Jak każda podobna praca — cała trudność leżała właściwie jedynie w wyborze odpowiednich terminów okrętowych. Z polskiego słownictwa okrętowego nie można było wyjść, ponieważ przeważnej części tych wyrażeń brak w literaturze polskiej, lub są pochodzenia obcego, zatem nie nadają się do bezpośredniego użycia, zaś nowotwory objęte działem dwunastym podręcznika „Technik" są ogólnie mało znane. Zatem wyłoniła się konieczność ułożenia słownika dwujęzykowego, z których pierwszy język powinien już mieć ustaloną terminologię marynarską. Dlatego obrali autorowie język niemiecki i oparli się na podręczniku niemieckim Bohnstedta „Praktischer Schiffbau", obejmującym około 1500 słów. W ten sposób otrzymano grupę wyrażeń stanowiących pewną całość okrętownictwa.

Mając już wybrane wyrażenia niemieckie, rozchodziło się teraz o przetłómaczenie ich na język polski. Oprócz wyżej wspomnianego „Technika" wykazywała literatura odnośna jeszcze następujące prace: 1. Dra A. Kleczkowskiego „Rejestr budowy galeony", zabytek z r. 1572, wydany przez Ak. Um. w Krakowie 1915. W pracy tej wykazał autor brak wyrażeń polskich technicznych z tego działu. Podobnie i druga praca M. Zaruskiego pod tytułem: „Współczesna żegluga morska" (Warszawa 1904 i 1920) wykazuje wyrażenia pochodzenia holenderskiego i niemieckiego.

Autor stoi na stanowisku, że słownictwo polskie na międzynarodowem morzu bezwarunkowo się nie utrzyma. Stosując się do tej zasady odpada zupełnie potrzeba posiadania własnego słownictwa żeglarskiego, gdyż znając np. wyrażenie niemieckie, czy holenderskie, przekręcamy je jedynie na nasz sposób i otrzymujemy słowo polskie. W ten sposób powstały takie wyrażenia „polskie" jak: Formarszżagiel, Forbramżagiel, Grotżagiel, Grotmarszżagiel, Grotbramżagiel, Grotbombramżagiel itd. Pomimo całej sympatyi dla osoby autora, jak i jego prac nie można się zgodzić na jego stanowisko zajęte w sprawie słownictwa żeglarskiego, lecz skłonić się musimy do stanowiska zajętego przez autorów obecnego słownika okrętowego. Przyszłość okaże, po czyjej stronie była słuszność, w każdym razie nomenklaturę okrętownictwa należy przyjąć polską!

To byłby właściwie punkt zasadniczy w sprawie słownictwa żeglarskiego. Dziwnym wobec tej pracy wydawać się musi notatka w Nr. 240 „Rzeczypospolitej" b. r. zawiadamiająca nas, że admirał Porębski nakazał na „Lwowie" komendę po angielsku... bo to język wszechświatowy.

Wobec powyższego do dyspozycyi pozostało tylko jedno źródło, a mianowicie słownictwo „Technika". Bardzo ciekawe są zasadnicze wyrażenia użyte pierwszy raz w tym podręczniku. Przytaczam choć najważniejsze:

Poszczególne części masztów, licząc od dołu nazwano: pniak, wyżak, szczyciak i wirszak. Żagle na tych masztach nazywają się: pnieł, wyżeł, szczycieł i wirszeł.

Materyał w ten sposób uzyskany przeglądnięty został przez Komisyę języka polskiego Akademii Umiejętności w Krakowie, która zmieniła pierwotny przyrostek „eł" dla nazw żagli na „nik", wobec czego otrzymano następujące nazwy: piennik, wyżnik, szczytnik i wirsznik. Jakżeż inaczej wobec tych słów krótkich, dźwięcznych wyglądają wyżej przytoczone złożone wyrażenia Zaruskiego.

Przedstawię choć parę najważniejszych zasad, jakiemi się kierowano przy układaniu tego słownika:

Pozostawiono wyrażenia, które się powtarzają i w innych obcych językach, np. dawit (na dawicie) niem. Davit, dynga (na dyndze) niem. Dingi; dyrk (niem. Dirk); pik (niem. Piek); galjon (niem. Gallion); brasówka (niem. Brasse) itd. Typy łodzi np. gig (niem. Gig); kuter (niem. Kutter) itd. Oprócz tego pozostawiono wszystkie ogólnie znane wyrażenia polskie jak: maszt, reja, bunta, ster i t. d.

Na wzór słowa parowiec zbudowano nazwy innych statków. Są to nazwy jednowyrazowe, jednakże dla jasności podano dodatkowo również i określenie tych statków, np. cysternowiec, zbiornikowiec. okręt cysternowy, okręt zbiornikowy (niem. Tankschiff); jednopokładowiec; sygnałowiec, okręt sygnałowy (niem. Feuerschiff); torpedowiec i t. p.

Podobną grupę wyrażeń stanowią nazwy łodzi zbudowanych na wzór „motorówka", np. wiosłówka, łódź wiosłowa (niem. Ruderboot); żaglówka, także bacik (niem. Segelboot) itd., jednakże nie trzymano się niewolniczo tych zasad, gdyż np. n. Rettungsboot oddano: czółno ratunkowe, łódź ratunkowa; niem. Brandungsboot — czółno lądownicze, czółno kipielowe itd.

Osobną grupę wyrażeń stanowią nazwy piąter poszczególnych pokładów. „Technik" tłómaczy dwojako niemieckie „Deck". Główne piętra nazywa pomostami, np. pomost spacerowy (niem. Promenadendeck), dolne zaś pokładami, które oznacza tylko liczbami porządkowymi np. pokład trzeci (niem. Orlopdeck) i t. d.

Pozwalam sobie dorzucić tu jedno słowo, które słyszałem z ust górala. Otóż podczas jazdy koleją rozplątał się memu góralowi jakiś sznurek. Jak wiadomo sznurki bywają splecione z kilku nici, otóż taką nić nazwał on „wojka". Przypuszczam, że słowo to przyda się autorom obecnego słownika. Temu wyrażeniu zapewne odpowiadałby niemiecki termin Kardeel?

Na końcu przedmowy obiecuje nam autor wydać słownik żeglarski, obejmujący dalsze działy okrętownictwa, a m. kotły i maszyny okrętowe, maszyny pomocnicze oraz urządzenia na statkach. Dotychczasowymi pracami dał nam autor dowód, jak poważnie się niemi zajmuje, przyjąć zatem możemy, że w niedługim czasie okaże się i zapowiedziany ciąg dalszy tego działu. Reasumując wyżej powiedziane, winniśmy być wdzięczni autorom za opracowanie zupełnie u nas nieznanego działu słownictwa technicznego.

Inż. Wacław Nowakowski,
były marynarz.

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr	1	o g. 0'14	posp.	do Lwowa;
Nr	603	o g. 5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr	6103	o g. 5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr	721	o g. 7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr	221	o g. 7'50	osob.	do Bochni;
Nr	1411	o g. 8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr	6101	o g. 9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr	409	o g. 9'20	posp.	do Lwowa;
Nr	21	o g. 10'10	osob.	do Lwowa;
Nr	611	o g. 11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr	1213	o g. 13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr	1413	o g. 14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr	6213	o g. 14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr	225	o g. 14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr	723	o g. 18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr	223	o g. 19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr	23	o g. 19'55	osob.	do Lwowa;
Nr	1415	o g. 20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr	613	o g. 20'55	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr	1215	o g. 22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr	25	o g. 23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr	4	o g. 0'35	posp.	do Warszawy;
Nr	16	o g. 0'50	osob.	do Warszawy;
Nr	24	o g. 5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr	206	o g. 6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr	2	o g. 6'42	posp.	do Warszawy;
Nr	124	o g. 8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr	12	o g. 10'20	osob.	do Warszawy;
Nr	26	o g. 11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr	1121	o g. 13'35	osob.	do Trzebini;
Nr	112	o g. 14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr	912	o g. 17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr	122	o g. 17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr	22	o g. 19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr	14	o g. 19'35	osob.	do Warszawy;
Nr	410	o g. 21'45	posp.	do Poznania;
Nr	6	o g. 23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holoksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.